



## Witajcie w numerze listopadowym!

Ponieważ numer mówiący o danym miesiącu składamy w początkach miesiąca następnego – ten powstawać będzie już po NORDCONIE '98. Ale myślę, że o grudniowej imprezie GKF-u tak naprawdę rozpiszemy się w "stąpiętnastce" (i w ten sposób unikniemy paradoksu czasowego)...

Ponieważ długi wstępniak popeliłem ostatnio – tym razem stwierdzę tylko, że *TRUMAN SHOW* naprawdę jest rewelacją (fajnie by było, gdyby w konkurencji "oscarowej" rzeczywiście prześcignął banalnego – nie ukrywajmy – *TITANICA*...). A "Dziennik Bałtycki" znów się wykazał: w rubryce omówień filmów dał dzieła (wg wielu krytyków – arcydzieła) Weira dwie "gwiazdki" – czyli... "można obejrzeć"!

Czytajcie "Informator"!!!

JPP

23.XI.1998 r.

**FANTASTYCZNYCH  
PREZENTÓW POD  
CHOINKĄ  
ORAZ DŁUGIEGO  
LOTU PRZEZ  
KOSMOS  
W 1999 ROKU  
ŻYCZY PRZYJACIOŁOM  
I  
PRAWIE PRZYJACIOŁOM**

**GKF**



## LISTOPADOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się w dniu 14 listopada 98 r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

### I. SPRAWY PERSONALNE

#### Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki ukończył i został członkiem zwyczajnym GKF Damian Konaszewski z KS „Hobbit”.

#### Mianowanie na członka rzeczywistego GKF

Zarząd nadał członkostwo rzeczywiste: Marcin Zajdel (skarbnik KL „Ordo”), Ewelina Kożusko (prezes KS „Nimeria”);

#### Skreślenia z listy członków GKF

Za niepłacenie składek zostali wyrzuceni ze stowarzyszenia: Marian Piątek (KL „Ordo...”); Na wniosek prezesa KF „Hobbit” (Złotów): Michał Marciniak i Wojciech Janiak.

#### Inne

Zarząd cofnął skreślenie Sebastiana Makowskiego z listy członków GKF.

### II. SPRAWY FINANSOWE

- prezes GKF przedstawił informację o składkoplątności KL-ów w III kwartale br. oraz podał stany subkont KL-ów i KS-ów;
- prezes GKF zreferował sprawę uchwalenia składek członkowskich na rok 1999. Ustalono, że Zarząd podejmie decyzję na posiedzeniu w dniu 19 grudnia.

### III. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

Zarząd zatwierdził protokół zdawczo-odbiorczy Działu Filmowego.

### IV. IMPREZY

- prezes przedstawił sprawozdanie z konwentu KONKRET '98;
- prezes przedstawił stan przygotowań do konwentu NORDCON '98.

### PiPiDżej apeluje...

Córeczka mojego przyjaciela z licealnych czasów jest chora na rzadko spotykany "zespół Turnera" (*hypochondroplazję*). Bez medycznej interwencji będzie przez całe życie osobą niepełnosprawną. Leczenie (i wyleczenie) jest możliwe, ale hormony trzeba sprowadzać z zagranicy; koszt ich jest bardzo duży, lecz jest to suma do uzbierania! Darczyńcy wpłacają pieniądze na konto Towarzystwa sprowadzającego ów lek po najniższej możliwej cenie. Liczy się każde 2 zł, każde 5, 10, 100... W imieniu Ewy, Stasia i małej Urszuli bardzo proszę o pomoc również fanowski świątek! Podaję adres i numer konta oraz treść dopisku:

Stowarzyszenie Pomocy Chorym z Zespołem Turnera, Warszawa  
PKO BP IX Oddz. Warszawa, nr 10201097-311904-270-1-111  
z dopiskiem "na leczenie Urszuli Cechosz"

Skierowanie na zabieg czyli list informacyjny nr 1  
XV Ogólnopolski Konwent Miłośników SF

# "KOSMICZNY SZPITAL"

Bachanalia Fantastyczne '99  
Zielona Góra, 12-15 sierpnia



Zielonogórski Klub Fantastyki "Ad Astra" zawiadamia wszystkich Zainteresowanych, że w roku 1999 odbędzie się konwent miłośników fantastyki. Wszystkich, którzy chcieliby się znaleźć w naszym odlotowym szpitalu, uprzejmie informujemy, że robią to na własne ryzyko!

My ze swej strony zapewniamy miły i fachowy personel, skuteczne leki i udaną rehabilitację.

Przewidujemy m.in. rozgrywki RPG, gry terenowe, komputerowe i różne inne gierki szpitalne.

Ponadto oferujemy bogaty wybór książek w naszej medycznej księgarni, gdzie czasem będzie można spotkać przebywającego tam na obserwacji pisarza. Rozmowa dozwolona. Widzenia wskazane.

Jeśli nam się uda skorelować różnorakie czynniki – zorganizujemy oficjalne konsylium z pisarzami naszymi, jak również importowanymi z innych lecznic oraz wszelkimi twórcami światów fantastycznych.

Przewidujemy spotkania z autorami komiksów.

Nie rezygnujemy również z rehabilitacyjnego kontaktu z ciałami niebieskimi – czyli z pikniku astronomicznego.

Poza tym przewidziane są różnorakie zabiegi i konkursy, w których - jako pacjenci – musicie uczestniczyć. To dla Waszego zdrowia!

Gorąco zalecane jest przywiezienie ze sobą odpowiedniego kostiumu szpitalnego, będzie bowiem konkurs na najlepiej ubranego Pacjenta. Zwycięzca otrzyma nagrodę-niespodziankę.

Będą też inne atrakcje – ale o tym w punkcie rejestracyjnym naszego szpitala. Wszystkich chorych (i zdrowych) zapraszamy!

Impreza będzie utrzymana w konwencji wszechgalaktycznego szpitala wszelkich ras. W związku z tym prosimy o przywiezienie ze sobą stosownych gadżetów, które mogą się przydać podczas wspólnych zabiegów!

**TERMIN:** 12-13 sierpnia 1999 r.

**MIEJSCE:** Zespół Szkół Budowlanych, ul. Botaniczna 77, Zielona Góra

**DOJAZD:** autobusem miejskim linii "O" (w kierunku ul. Botanicznej)

## KARTA UCZESTNICTWA B.F. '99

Imię: .....

Nazwisko: .....

Adres: .....

Nr dowodu osobistego: .....

noclegi	12/13	13/14	14/15	opłata za dobę
pokój				20
wspólna sala				15
akredytacja				30
razem				

zaznaczyć odpowiednie pole – x

Wpłat prosimy dokonać do dn. 31.VI.99 r. na konto:

ZKF "Ad Astra"

II OM PKO Zielona Góra  
nr 10205415-19914-270-1

Prosimy o przesłanie niniejszej karty uczestnictwa oraz kserokopii dowodów wpłaty na adres:  
Kazimierz Kielarski  
ul. Dąbrówki 30/10  
65-096 Zielona Góra  
tel.: 0-68 326-89-48

	śniadanie	obiad	kolacja	razem
12 sierpnia	-	15 zł	7,5 zł	
13 sierpnia	7,5 zł	15 zł	7,5 zł	
14 sierpnia	7,5 zł	15 zł	7,5 zł	
15 sierpnia	7,5 zł	-	-	

# Garść konkretów z KONKRETU

Zostałem zaproszony przez Witka Siekierzyńskiego (Szamana, jakby kto nie wiedział!) na *Konkret '98*, który odbył się na warszawskim Bemowie w dniach 6-8 listopada. Imprezie towarzyszyły: jesienna mżawka, wojownicze nastroje i permanentna kanonada - dobiegająca z pobliskiej strzelnicy. Przypniecie, że niezła oprawa.

Zaproszenie przyjąłem nie tylko dlatego, że Witek jest doskonałym i prężnym organizatorem (i ma miłą współpracownicę: Ewelinę Kożuszkę). Także dlatego, że impreza miała niezłą ogólną obsadę, a ponadto uznałem, że warto swoim skromnym udziałem wspierać budzenie się stołecznego fandomu do bardziej aktywnego życia. Bo trzeba przyznać, że przy takim Gdańsku czy Śląsku - nie bardzo jest się czym chwalić, zwłaszcza w zakresie inicjatyw ogólnokrajowych.

Referaty były w sporej części kameralne lub wspominkowe, lecz trzeba przyznać, że rassunowy debiut pod tym względem wypadł dobrze. W końcu nie miała to być poważna sesja naukowa, lecz raczej wspólna zabawa z niejakim intelektualnym wsadem. Jak kogoś ciekawi program, niech zajrzy na stronę: [rassun.art.pl](http://rassun.art.pl).

Była także zabawa w wojsko: sam feldmarszałek Shamman uganiał się w polowym mundurze szeregowca (dla zmylenia przeciwnika), na korytarzach odbywały się musztry, a radiotelefony służyły do przechwytywania tajnych instrukcji. Ciekawe, że kolejny konwent (po znanych mi *Verbum* i *Nordconie*) przyjął wojskową mimikrę - i że jest to wciąż chwytliwe. Ponadto gdzieś w niedostępnych dla zwykłych śmiertelników salach mistrzowie gry prowadzili do boju swoje zastępy wilkołaków, krasnali i elfów, a w kawiarni i po pokojach kwitło życie kulturalne. Zanurkowałem tam z błogim przeświadczeniem, że nic na tym świecie nie może mnie już zadziwić... a tu okazało się, że jednak może!

Otóż fandomowe, czy też może osobiste fanowskie, animozje stały się na tyle głębokie, że ludzie nie zawsze mogą siedzieć przy tych samych stolikach czy pić piwo w tych samych pokojach (te eufemizmy oznaczają, że jeszcze nie kładą sobie po pyskach, choć już zaciskają pięści). Absolutnie nikogo tu nie oceniam, bom nie sędzia śledczy, jeno sam fakt daje do myślenia. Może warto zastosować się do starego przysłowia - i nie poznawać zbyt dobrze ani księdza, ani pisarza, a formułę uwspółcześnić i rozszerzyć jeszcze na fana, krytyka i tłumacza? Wtedy, pozostając outsiderem, można wszystkich jednakowo kochać miłością (prawie) Chrystusową.

Tem optymistycznym akcentem kończę i wszystkich (!) pozdrawiam.

Andrzej Zimniak



# Przegląd fanzinów

## \* DEZINFORMATOR

Klubu Fantastyki „Druga Era” przy A.E. w Poznaniu, nr3

Poznań był swego czasu jednym z najprężniejszych fandomowych ośrodków w Polsce. Do dziś krążą legendy na temat „Orbity” i „Kwazara”. Po wielu latach posuchy studenci tamtejszej AE postanowili reaktywować fanowskie życie w tym jednym z największych polskich miast, a „Dezinformator” jest jednym, ale nie jedynym przejawem ich działalności. W środku znajdziecie różnorodność prawdziwych materiałów. Jest tu opowiadanie, dwie relacje z ostatniego POLCONU oraz felietony udające wywiady i wywiadów nie udające. Sporo w tym wszystkim „artystycznego” nieładu i pozerstwa, ale w naszej ponowoczesnej epoce nikogo nie powinno to już dziwić. Bardzo ciekawe pismo, wypada poznanianom pogratulować.

(Format A4 z arkuszy A3, okładka czarnobiała, skład komputerowy, stron 16)

## \*\* INNE PLANETY

Fanzin Klubu Fantastyki „Druga Era”, nr1

Na naszą fandomową scenę wkraczają poznaniacy z przytupem! Po bardzo ciekawym „Dezinformatorze” – „Inne planety” są kolejnym udanym dziełem „Drugiej Ery”. Pismo poświęcone jest polskiej fantastyce, ale otwiera się na różne media i dyskursy. Obok opowiadań znanych autorów Pilipiuka i Ingłota pomieszczono w 1. nrze zinu również teksty mniej znanych autorów: Piotra Prytulaka, Beaty Dranikowskiej i Ewy Nadolnej. Jednak nie w prozie leży siła tego pisma, ale w arcyciekawej i nadzwyczaj przemyślanej publicystyce. Wypowiedzi na temat fantastyki lat 90. piór Przewodasa, Ingłota i prof. Smuszkiewicza dają sporo do myślenia – zwłaszcza zdanie Smuszkiewicza o tym, że rankingi czytelnicze nie decydują o wartości wskazanych utworów powinni wziąć sobie głęboko do serca zarówno laureaci, jak i przegrani w wyścigu do takiego np. „Zajdła”! Mamy też rozważania o światopoglądzie fantastyki, dosyć zagmatwane i niejednoznaczne; próbe „odkocenia” polskiej (i nie tylko) fantastyki (słusznie! – nie cierpię „zwierzęcych” fantazji, z psami też bym się policzył panie Szydła!); wykład Przewodasa o fantastycznych krucjatach, w których demonizuje on własny spór z „Klubem Twórców” marginalizując pryncypialne starcia SKF z GKF i „NF”. Całość wieńczy: recenzja ostatniej powieści Ziemkiewicza, kamyczek wrzucony do czerwonego ogródka naszej niedawnej Noblistki i wspomnieniowy tekst o Dicku. Bardzo udany numer, nadzwyczaj obiecujący start – zaczyna się tworzyć na naszym fanzinowym rynku naprawdę niezła konkurencja. I o to chodzi!

(Format A5, okładka czarnobiała, skład komputerowy, stron 32)

### \*\*\* NOWE WIZJE 3(7)/98

Co się dzieje, kiedy kogoś się przechwali – najczęściej lamie się komuś życie. I to miało miejsce w przypadku „NW”. Kilka poprzednich numerów trzymało wysoki poziom i czytało się je z dużą przyjemnością, nie szczędziłem więc im pochwał – w efekcie redaktorzy popadli w rutynę i oddali właśnie do rąk czytelników buba. Ani kolorowa okładka, ani zwiększona objętość (już 52 strony!) nie są w stanie zatrzeć niekorzystnego wrażenia, jakie pozostawia po sobie lektura najnowszego numeru białostockiego fanzinu. Do szalu zaś doprowadza językowa strona tekstu, który powinien być ozdobą numeru: opracowania o francuskojęzycznej fantastyce od połowy XVIII do końca XIX wieku. O pomstę do nieba woła styl, gramatyka, frazeologia, interpunkcja, itp. tego szkicu. Korektora powiesiłbym na rozstajnych drogach i zaczął szukać nowego. Więcej krytycyzmu, Panowie z redakcji! Może warto poszukać jakiegoś filologa do ostatecznego szlifowania materiału. Bardzo mnie ten numer zawiódł i bardziej podejrzliwie będę się temu pismu przyglądał w przyszłości...

(Format A5, okładka kolorowa – kserokolor, skład komputerowy, stron 52)

### \*\*\*\* WIDOK Z WYSOKIEGO ZAMKU

#### Fanzin PTMF i SKF „Ubik”, #1, zima 1998

Białystok przygotował prawdziwą fanzinową ofensywę. Obok zdomowionych już na rynku „Nowych Wizji” zaczęto wydawać tam nowy zin poświęcony klimatowi Dickowskim i okolicom. W pierwszych numerze mamy opowiadania Dicka i Zajdla (z komentarzem Ingłota), sporo materiałów o filmie sf, wspomnieniowe notki z historii fandomu i pierwszy odcinek Pocztu Fanów, którego bohaterem jest jeden z najbardziej zasłużonych działaczy fandomu polskiego: Waclaw „Dziadek” Kozubski.

Białostocczanie z pianą na ustach przyjmują żale Ingłota i GANA nt tegorocznych laureatów „Zajdla”. Również w „Widoku...” obrywa się tej dwójce. Przy okazji zadaje redakcja trudne pytanie: jaki polski fanzin, jako jedyny do tej pory, otrzymał nagrodę EUROCONU i kiedy? Oczywiście nie mam pojęcia, nie było mnie wtedy w fandomie, a moja biblioteczka też milczy na ten temat. Wydaje mi się jednak, że laureatem był „Kwazar”. Z niecierpliwością będę oczekiwał rozwiązania tej zagadki.

Samo zaś pismo nieźle się zapowiada, ale chwalił go już nie będę – patrz przypadek „NW”.  
(Format A5, okładka kolorowa – kserokolor, skład komputerowy, stron 36)

### \*\*\*\*\* DZIKIE WIĘŚCI #2

Kolejny numer klubowego zinu KF „Conan” jest znacznie ciekawszy w treści, chociaż formę posiada podobną do 1. Warto jednak odnotować, że oprócz reportażu z konwetowych wypraw klubowiczów i rymowanek pojawiła się polemika z artykułem Dukaja „Filozofia fantasy”. Znać, że drzemią w redaktorach pisma jakieś publicystyczne ciągoty – i mam nadzieję, że nie jest to jednorazowy wyskok. Wciąż jednak trudno jednoznacznie ocenić wartość tego zinu i mówienie o nim w kategoriach innych niż „klubowa gazetka” jakoś nie przechodzi mi przez gardło. Nie wydaje mi się także, aby miała ona inne ambicje.

(Format A5, okładka czarnobiała, skład komputerowy, stron 16)

# TOLKIENOWS

(LIŚTOPAD '98)

### \* ŚRÓDZIEMIE. Biuletyn Towarzystwa Hobbitycznego nr 14

Comiesięczny biuletyn Hobbitystów zdążył już przyzwyczaić czytelników do stałych działów i innych tego typu formalności. Kolejny numer przynosi dokończenie opowiadania Mateusza Zogi oraz krótką tym razem notkę Halbarada. Zaskoczeniem jest natomiast „Głos z Moczarów”, który wydał z siebie po dłuższej przerwie jeden z redaktorów „Niezapominki” Tomek Gubała (bardziej znany jako Tom Goold). Omawia on w sposób krytyczny i uczciwy dotychczasowe wydania książek Tolkiena i pozycji okółtolkienowskich w Polsce. Warto się z tym tekstem zapoznać.  
(Format A5, okładka czarnobiała, skład komputerowy, objętość 12 stron)

\* Ukazał się *KALENDARZ TOLKIENOWSKI* na rok 1999 z ilustracjami Allana Lee.

### \* MISTRZ DEDUKCJI

Zawsze zastanawiałem się: jaki jest sens (poza stricte historycznoliterackim) publikowania opracowań na temat twórczości Tolkiena powstałych przed wydaniem „Silmarilliona”. Przykład fatalnego „Przewodnika...” Tylera powinien być wystarczającym ostrzeżeniem. Z pewną taką nieśmiałością sięgałem więc po „Mistrza Śródziemia” Kochera i... mile się rozczarowałem. Książka jest przykładem rzetelnej filologicznej roboty. Rozważania autora głęboko osadzone są w tekście, a hipotezy nadzwyczaj trafne! Co prawda Kocherowi wydaje się, że Sauron był Valarem (w rzeczywistości – Majarem), a Czarodziei gotów jest traktować niczym odrębną rasę, ale nie upiera się przy swoich domysłach i nie buduje na ich fundamentach żadnych teorii. Daje za to interesujący wykład na temat źródeł Tolkienowskiej wyobraźni i twórczości, który czyta się lekko i znajduje tam wiele interesujących interpretacji (jak chociażby ta, że powodem krasnoludzkiej pogoni za złotem była, zbyt mała ilość kobiet w ich społeczeństwie, przez co nie mogli oni prowadzić normalnego życia seksualnego i niezaspokojone cielesne popędy spychali w sferę posiadania). Szczerze polecam!

(P. H. Kocher, Mistrz Śródziemia, tłum. R. Kot, Amber, Warszawa 1998, ss. 271)



# NIUSY

## DO KINA NA ZWIASTUNY?

Od 20 listopada br. w amerykańskich kinach wyświetlany jest dwuminutowy zwiastun I części *GWIEZDNYCH WOJEN*. Tłumy walą na dowolny film, byle tylko go obejrzeć!

TVN-owskie "Fakty" pokazały fragment – ciekawe... TVP-2 z kolei zaprezentowała gotowy już zwiastun *OGNIEM I MIECZEM* – też robi wrażenie!

Czyżby czekało i nas chodzenie do kina specjalnie na zwiastuny – jak przed laty na pewne wydanie "Polskiej Kroniki Filmowej"?..

jpp

## W TELEWIZJI POKAZALI..

Dnia 29 listopada br. TVP-2, ramach cyklu *Encyklopedia sztuki XX wieku – Nowy świat*, wyemitowała angielski film dokumentalny w reżyserii Adama Ustynowicza pt. "Stanisław Lem" (nb. Nagroda za Najlepszy Portret na *Montreal International Festival of Films on Art 1994*).

jpp

## CZŁONKOWIE GKF W „MAGAZYNIE LITERACKIM”!

Informujemy, że najbliższy numer „Magazynu Literackiego” (powinien ukazać się na początku stycznia) będzie w dużej części poświęcony fantastyce. Warto po niego sięgnąć również i z tego powodu, że jednym z komentatorów zaproszonych do współpracy przy jego powstawaniu był nasz klubowy i redakcyjny kolega Grzegorz Szczepaniak. Dodamy jeszcze tylko, że stałym felietonistą tego pisma jest Rafał A. Ziemkiewicz.

(redakcja)

## A KU KU! KOMIKS ŻYJE!

Pięć lat swego istnienia obchodzi właśnie znakomity poznański zin komiksowy *AQQ*. Jego redaktorom – Witoldowi Tkaczykowi, Łukaszowi Zandeckiemu i Radosławowi Lipowemu – życzymy kolejnych równie udanych lat ...i to na pewno więcej niż pięciu!!!

red.

## “KACZKOWISKO” ODŻYJE?

Może w pierwszym kwartale przyszłego roku uda się wydać 8. nr "stawu Członków-Korespondentów GKF". Witold Nicowski przysłał opowiadanie "Z Archiwum Y" (główny bohater – agent Maruder!), coś chcą przysłać "Kaczki" ze Złotowa, może jakiś *short* dostarczą Dębski lub Ingot (obiecali obaj; w *KACZKOWISKU* # 7 był Ziemkiewicz)...

Koleżanki i Koledzy – piszcie, rysujcie, przysyłajcie!

jpp.



# SHERLOCK HOLMES POKONANY!

Prószyńskiemu (i S-ce) – z podziękowaniem...



Jakiś czas temu w księgarni DPJ na gdyńskim dworcu PKP nabyłem drogą kupną **DOLINĘ TRWOGI** Arthura Conan Doyle'a – jedyną powieść o Sherlocku Holmesie, do jakiej nigdy nie udało mi się dotrzeć. [Tzn.: po wybuchu naszego młodego kapitalizmu, gdy najdziwniejsze oficyny wydawnicze zasypały nas całością twórczości klasyków literatury rozrywkowej (i można się było boleśnie przekonać, że większości "dzieł" Maya czy McLeana daleko do klasy *Winnetou* lub *Nocy bez brzości*) – kupiłem powieść Doyle'a tak zatytułowaną, ale... w środku książki było *Studium w szkarłacie* (sic!!!).]

Czemu jednak piszę o sir Arthurze na łamach zinu związanego z SF? Chociażby dlatego, że autor *Ostatniej zagadki* i *Pustego domu* miał swój literacki romans także z fantastyką; przykładem może być tu nie tylko *Świat zaginiony* i opowiadania o dalszych perypetiach jego odkrywców, ale nawet niektóre opowieści o Sherlocku Holmesie – nawiązujące klimatem do literatury grozy, a nawet (jak *Człowiek na czworakach*) będące klasyką fantastyki naukowej sensu *stricto*.

Osobiście nie przepadam za literaturą kryminalną (wolę już sensacyjną), ale Conan Doyle należy do szlachetnych wyjątków. Klimat jego powieści i opowiadań jest przepyszenie wiktoriański, główny bohater zaś – to już jeden z literackich archetypów.

Sherlock Holmes, korzystając z umiejętności bystrej obserwacji i metod dedukcji, zabawia się kosztem swych znajomych i klientów, pali kilogramy tytoniu, sięga nawet po morfina, przy pomocy rewolweru wypisuje na ścianie swego mieszkania inicjały królowej Wiktorii, potrafi nie spać i nie jeść całymi dniami, rozpoznaje czcionki wszystkich brytyjskich gazet, w śledztwie zdarza mu się postąpić, hm..., "niekonwencjonalnie" - itd., itp... Ale jednocześnie, przy całym swoim ekscentryzmie, posiada jednak "duszę": jest postacią na tyle dobrze i konsekwentnie wykreowaną, że czytelnik bez oporów akceptuje taki wizerunek.

Pomysł i kompozycja poszczególnych utworów są zaś bardzo urozmaicone, trudno tu mówić o jednolitym schemacie: mamy opowiadania bardzo statyczne, których akcja toczy się w jednym pokoju – i nader dynamiczne, pełne pościgów, strzelanin i mrocznych zakątków Londynu czy Walii; zagadki ocierające się o fantastykę grozy – i skrzecząco prozaične, rodem z gazetowej kroniki wypadków; okrutne zbrodnie – i śmieszne awantury... A wszystko to przepełnione swoistym poczuciem humoru autora (np. wzmianka o nielegalnie zgromadzonym majątku... Stowarzyszenia Przyjaciół Żebractwa).

Poza tym: uważny czytelnik (stosując Holmesowską zasadę "zbierz wszystkie dane i odrzuć wszystkie niemożliwe rozwiązania – a wówczas to, które pozostanie, choćby wydawało się najbardziej nieprawdopodobne, **musi być prawdziwe**") ma czasami szansę rozwiązać zagadkę jednocześnie z detektywem! Ta przyjemność nie jest dana wielbicielom Herculesa Poirot, gdyż Agatha Christie bawi się odbiorcą swych utworów, przez cały czas podsuwając mu wyłącznie mylne tropy (czytając jedną z jej powieści – na przekór zacząłem podejrzewać najbardziej niepozorne małżeństwo ...i trafiłem "w dziesiątkę!"). Zresztą Conan Doyle nie zmyślił charakterystycznego i efektownego wyciągania szczegółowych wniosków z drobnych obserwacji

– tak pastwił się nad znajomymi jeden z jego kolegów-lekarzy. A zbieranie z miejsca zbrodni wszelkich drobiazgów (lupa...) i wizje lokalne (czy zabiedzony student mógłby przebić harpunem na wylot potężnego marynarza?) – to przecież zapowiedź współczesnej kryminalistyki [do której powstania sir Arthur przyczynił się bardziej, niż inny sir Arthur do wynalezienia satelity telekomunikacyjnego!]. Podobno ACD, po "uśmierceniu" swego bohatera, przez jakiś czas nawet pracował dla Scotland Yardu (zbierając przy okazji nowe pomysły) – i odnosił sukcesy (co nie udało się chyba większości autorów "kryminałów").

Co nie znaczy, że Sherlock Holmes jest "niepokonany": w wielu utworach nie zdoła zapobiec zbrodni, w kilku opowiadaniach nie udaje mu się rozwiązać zagadki (np. *Grecki tłumacz*), w paru – wręcz się ośmiesza (*Żółta twarz* czy spotkanie z Ireną Adler). Ale w swej branży pozostaje "ostateczną instancją" ("... spraw, których ja nie rozwiązałem – nie rozwiązał też nikt inny!").

Sir Arthur o Holmesie pisał głównie nowele. I w nich jest najlepszy: wyraziście zarysowane postacie, czytelnie opowiedziana intryga, wspomniane powyżej urozmaicenie, nowoczesny styl narracji... Powieści są słabsze, sprawiają zresztą wrażenie bardzo rozbudowanych opowiadań (wyjątkiem jest *Pies Baskerville'ów*); wręcz "zmarowany" literacko został *Znak Człotek*: zepsuty (nietypowy dla Conan Doyle'a) zbyt egzaltowaną narracją - a szkoda, bo intryga jest niezła...

Żał też, że Arthur Conan Doyle przeżywał "kompleks" swego bohatera: nie wystarczała mu sława arcydzieła *crime story*, chciał być chyba drugim Lwem Tolstojem – i poświęcił się głównie wielkiemu cyklowi powieści z okresu wojen napoleońskich (których dzisiaj nikt nie czyta; podobnie, jak nikt nie wystawia dramatów równie "zakompleksionego" Andersena...!)

gorzej rzecz się ma z adaptacjami na ekran. Filmowy Holmes, przez zbyt stereotypowe uonaocznienie (wynikające pewnie z dość pobieżnego czytania utworów Conan Doyle'a przez kolejnych reżyserów) – iacno popada w groteskę. Że o ukazywaniu dzielnego i niezawodnego dra Watsona jako przyglupiego błazna nie wspomnę...

Osobiście widziałem tylko trzy-cztery naprawdę dobre filmy o Sherlocku – i, co znamienne, nie były to bezpośrednie adaptacje: chyba po prostu filmowcy-wielbiciele starali się bardzo uważnie wcztać w postać i świat swego idola – by stworzyć swoisty filmowy "ekwiwalent".

Trzy z nich to subtelne komedie. Pierwsza (*Prywatne życie Sherlocka Holmesa*, w reżyserii samego Billy'ego Wildera\*) olśniewała stroną wizualną: wiktoriańskie wnętrza, wrzosowiska Szkocji etc., ale jednocześnie głęboko penetrowała pojawiające się u Conan Doyle'a wątki: tajemniczy i lepszy w sztuce dedukcji brat Mycroft, Sherlock Holmes nie pierwszy raz podążający fałszywym tropem, utajnienie rozwiązania zagadki... Drugą komedią była znana nam wszystkim *Piramida strachu*, film ze "stajni" Spielberga\*\*. Mnie osobiście najbardziej podobała się pierwsza połowa filmu, nawiązująca do literackich tropów (np. Holmes-gimnazjalista utleniający włosy nie lubianemu koledze; oraz oczywiście finałowy - po napisach końcowych! – gag z Moriartym). Część "nowoprzygodowa" osłabiła niestety subtelną oryginalność filmu. Trzeci film zaistniał w Polsce pod dwoma różnymi tytułami (w kinach/na POLSACIE)\*\*\*, szcharakteryzując go więc poprzez doborową obsadę: Johna Watsona gra Ben Kingsley, a Sherlocka Holmesa - Michael Caine. Wymieniłem doktora pierwszego, gdyż humor w tej komedii opiera się na swoistym "odwróceniu ról": genialnym detektywem jest skromny, udający jedynie kronikarza Watson - Holmes zaś jest figurantem, wynajętym przez Watsona aktorzyną (w dodatku wielkim bufonem i drobnym pijaczkiem).

Ale, tak naprawdę trzymając się Conan Doyle'a, o Sherlocku można opowiadać też serio!

Przykładem może być wyświetlony w TVP w końcu lat 70. *Krzyk strachu* (reżysera niestety nie pomnę). Jest to ponura opowieść o walce Holmesa z Kubą Rozpruwaczem. Ukazane są londyńskie dzielnice nędzy i występku, sporo jest nader krytycznych akcentów społecznych (Mycroft Holmes, będący tu reprezentantem rządu, wypada mało sympatycznie...), zbrodnie Rozpruwacza naprawdę są krwawe (wiemy przecież, co wyczyniał on ze swymi ofiarami!). Zwycięstwo Sherlocka Holmesa zostaje, jak i często w opowiadaniach ACD, utajnione – Kuba okazuje się być bowiem potomkiem znakomitego, spokrewnionego z królową, rodu... Poza tym wszystkie dziwactwa Holmesa ukazane są dokładnie, ale w bardzo naturalny sposób – i jego postać nie różni się od filmowych wizerunków poruczników Columbo czy Kojaka (nawet przebranie się za dziada jest ukazane w sposób przekonujący: na oczach widza, skromnymi środkami – i naprawdę nie do poznania!).

Tak więc to nie Sherlock Holmes i Arthur Conan Doyle się "zestarzeli" – mają po prostu pecha do kiepskich filmowców (patrz: polsko-brytyjski serial, gdzie nawet metoda dedukcji wypada nieprzekonywająco!). A to, że po ACD pojawiło się jeszcze wielu mistrzów powieści kryminalnej i, w swych najlepszych realizacjach, gatunek ten rozwijał się dalej – nie umniejsza przyjemności, jaką sprawiła mi lektura wspomnianej na początku *DOLINY TRWOGI*...

Zatem dlaczego tytuł tego eseiku brzmi "Sherlock Holmes pokonany"? Bo w wydanej właśnie przez Prószyńskiego powieści - ostatni ruch należał do profesora Moriarty'ego!

Jan Plata-Przechlewski

\*) ...autora m.in. *Pół żartem, pół serio*, *Garsoniery*, *Słodkiej lrmcy*, *Fedory!*

\*\*\*) ...ciekawostka: film ten (funkcjonujący także pod drugim autorskim tytułem *Młody Sherlock Holmes*), zrobił Barry Levinson – późniejszy autor *Rain Mana*...

\*\*\*\*) ...gdy skończyłem pisać ten tekst – komedię Thoma Eberhadta przypomniała telewizja publiczna, pod "kinowym" tytułem *Bez śladu*; film Wildera też był niedawno przypomniany, ale ja byłem na nim – podobnie, jak na *Zorro* z Delonem – w kinie, w latach 70. (ma się tę pamięć do filmów!)

Ukazała się „Anatomia Fantastyki” # 6

# ŻYJEMY W PRZYSZŁOŚCI

TECHNIKA: TECHNOLOGIA,  
EWOLUCJA CZY METAFIZYKA?

zawierająca materiały Trzeciego Gdańskiego  
Seminarium Filmowego SF

GRATKA NIE TYLKO DLA FANÓW KINA SF



## LEKSYKON odcinek kolejny

**Brykalski Dawid** - znany także pod pseudonimem Steven Tyler; blondyn (bez podtekstów), łodzianin, wegetarianin, były Lord Protektor Lordowskiej Izby Gwiazdzistej DAGOBAN (już nie istniejącej), również były redaktor naczelny "upadniętego" fanzinu "Brainstorm", który bardzo dobrze się zapowiadał, ale niestety... wystąpiły tzw. trudności obiektywne; także były student socjologii... czymże ten człowiek nie był? Pisuje felietony i artykuły, głównie do „Informatora GKF” (ale nie tylko) poświęcone literaturze i muzyce. I są to dobre artykuły, zaznaczam, ze znajomością tematu, starannie opracowane, choć zwykle krótkie. Dużo czyta. Prześięknięty bibliomanią na wskroś, tym bardziej, że jest pracownikiem jednej z przodujących łódzkich księgarni. Uwielbia św. p. Dicka, Vonneguta i innych mądrych pisarzy. Interesuje się filozofią, także Wschodu. Kocha melodie z przeważającym udziałem gitary basowej.

Jego filozofia to: *Jest źle i będzie jeszcze gorzej. Świat zmierza ku zagładzie.*

Głęboko skrywany pesymizm Dawida częściowo bierze się być może z niespełnionych ambicji pisarskich. Jego szuflada pęka w szwach od shortów i dłuższych nowelek. Jeden (a właściwie dwa) teksty ukazały się w "Nowej Fantastyce", w dziale short stories. Obecnie szuka wydawcy dla swojej powieści pt.: "Nie ma tego złego, co na gorsze by nie wyszło". Krajany Dawida, Sapkowski, nie czuje się zagrożony (a może powinien?).

Dawid B. jest zodiakalnym bykiem - stąd jego witalność, upór w wielu sprawach, pracowitość i samodzielność. Znam tego faceta od lat kilku i jedno mogę rzec z całym przekonaniem: jest bardzo specjalny. Nigdy nie osiadł przed telewizorem, zakotwiczony w rozdeptanych kapciach. Gdziekolwiek zagna go jego rozwichrzony charakter i równie rozwichrzona wyobraźnia - wyróżni się ponad przeciętność. Na razie jest poszukującym swego miejsca wędrowcem po życiu.

I być może takim pozostanie do końca.

Ewa Białolecka

I proszę – pomoc nadeszła. Kiedy inni narzekają po wielkonakładowych pismach, że źle się dzieje, bo w "Parna Bisie" (panowie, po co te spory, toż to tego bezczelnego słownika wydanie ostatnie) nie wspomniano o tym i owym, na łamach Info GKF powstaje Leksykon Fandomu Polskiego, którego mianuję się redaktorem naczelnym – i z tej górnotnej pozycji dziękuję Ewie, że Jej się chciało, i w ogóle.

Dawid Bryka Brykalski



Willow  
Original Soundtrack  
James Horner  
Virgin, 1988 r.

## NIE KAŻDY HOBBIT JEST WSTRĘTNY



Był taki jeden, i wcale nie myślę o przeklętym po stokroć Bilbie, uchodzącym na dodatek wśród niektórych za bohatera. Nizioł, o którym dziś tak dobrze myślę, to prawy i szlachetny człowieczek. W swoim czasie było o nim głośno.

Wstawił się on do tego stopnia, że banda łebskich facetów od fotoplastikonu zwanego kinem nakręciła o nim reportaż. Tenże już znacznie później, tzn. koło roku 1990, był wyświetlany jako film (prawie) dokumentalny, choć niewątpliwie bardzo przygodowy.

Inny niegłupi gość (daję sobie prawą dłoń odciąć, że nie elf) napisał całkiem zgrabną muzykę. Ładną muzykę, którą zdobyć może trudno, ale wysilił się warto.

Złoty krążek – jakże przypomina mi mój ssskarb! – to długi parasympfoniczny popis na cześć bohatera.

Dobro zawsze zwycięża. No, cóż.

Aha, bym zapomniał - ten nizioł nazywa się Willow.

I tak oto ja, Gollum, doszedłem do wniosku, który stał się tytułem niniejszych rozważań.

Gollum (Dawid Brykalski)



## Marchotkowe dumki Jacka Inglota



Czytając "Walc stulecia" RAZ-a (niewątpliwie najlepszą jego powieść) miałem odczucie osobliwego *deja vu*: pewne wątki, tezy czy rozmowy zaistniałe w powieści Ziemkiewicza wydały mi się dziwnie znajome. I tak idea przemiany świata przy pomocy tytułowej gry komputerowej jako żywo przypomina pomysły Tezcattipoki z "Inkwizitora" (odtworzenie wirtualnego Tenochtitlanu); gangi tzw. pastuszków, pożerających z nudów ludzi, nieodparcie kojarzą mi się z "Konsumentami", gdzie robi się dokładnie to samo, choć z bardziej filozoficznych powodów - więcej, znalazłem w "Walcu stulecia" kwestię brzmiącą niemal tak samo jak w "Inkwizitorze" - u Rafała na str. 234 u dołu ("A drugi człowiek jest jak chustka do nosa: po użyciu zmiać i wyrzucić"), u mnie na str. 148/149 ("Cywilizacja zachodnia stała się użytkowa aż do bólu: człowiek człowiekowi papierową serwetką, i tyle. Wziął, obtarł pysk i do kosza, następny proszę"). Zresztą, temat rozmowy bohaterów jest identyczny (degeneracja rzeczywistości) - ja używam terminu "entropia", Rafał mówi o "rozpadzie", co na jedno wychodzi. O tyle mnie ta zbieżność dziwi, że gdy wspomnieć RAZ-owi o "Inkwizitorze", to facet parska dalej, niż widzi. Człek ten ciężko przyznaje się do swych fascynacji.



Ale czy w związku z tym zasługuje Ziemkiewicz na miano plagiatora? Wcale nie - taki to już czas, pochutliwi Bracia moi, że krążą między nami na kształt komet myśli i kobiety; nie plagiat to zatem, jeno taki nasz intelektualno-seksualny postmodernizm.

### GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

### INFORMATOR

# 114

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2  
ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37  
E-MAIL: gkf @ gkf.3miasto.pl  
STRONA: www.gkf.3miasto.pl

Redakcja : Jan Plata-Przechlewski (red. nac.), Grzegorz Szczepaniak  
Mirosław Malak (Internet), Krzysztof Papierkowski, Robert Szewczyk  
KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 10201853-237451-270-1

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji